

WYDAWA POCZTOWA UJASZCZONA RYCZALTEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 g.

## GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Śmigłego Nr 6  
Telefon Nr 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 152

## Tajemnicza akcja werbunkowa konsulat niemieckiego w Katowicach

Mode małżeństwa przy poparciu Volksbundu wywożone są do Ameryki

KATOWICE. — Od dłuższego czasu kursowały na Śląsku wiadomości o przydzielaniu ziem w Argentynie i możliwościach bezpłatnego tam wyjazdu. Niekiedy początkowo pogłoskom tym nie dawano wiary, a nawet w prasie ostrzegano przed nieuczciwą akcją osławionych agentów emigracyjnych, których działalność można porównać z handlowaniem żywym towarem — wiadomość ta znalazła niewiarygodne wreszcie potwierdzenie.

Okazuje się mianowicie, że akcją tej patronuje niemiecki konsulat w Katowicach oraz Volksbund. Niemieckie te placówki przez swych agentów obiecują ludziom przydział w Argentynie ziem, która do 5-ciu latach przechodzi na własność kolonisty. Kolonista natomiast przez pewien okres zobowiązany jest połowę zbiorów oddawać na rzecz skarbu... Niemiec.

Wprost niewiarygodne! Zwołaniem tej tajemniczej akcji werbunkowej obcuje się zupełnie bezpłatnie przelazami z jednego z portów angielskich, do których mają być dostawieni drogi powietrzny (!).

Wszyscy kandydaci, poleceni przez Volksbund, przy dalszym urzędowaniu konsulat niemieckiego są odsyłani do Bytomia, najprawdopodobniej nie na badanie lekarskie, które przebiega i w Katowicach może wykaazać, kto jest zdrowy płciowo, po prostu zdrowe zęby i w ogóle odpowiada przepisom argentyńskim o wleździe.

Informacje, jakoby akcja werbunkowa odbywała się na zlecenie jednego z niemieckich towarzyszy osadniczych — budzą duże zaciekawienie.

Akcja powyższa Volksbundu oraz konsulat niemieckiego przedstawia się nader tajemniczo. Godnym zauważenia jest tutaj fakt wyteżonej akcji werbunkowej na terenie Śląska, jakkolwiek towarzystwo osadnicze mogłoby rozporządzać setkami tysięcy kandydatów z pośród kilku milionów bezrobotnych w Niemczech. To mówi bardzo wiele, nakazując w interesie tak często oszukiwanego robotnika Śląskiego, wyświetlić oficjalnie i niewatpliwie polityczną akcję Volksbundu oraz konsulat niemieckiego.

Interesując się powyższymi wiadomościami, że w dniu 1 czerwca odwiedziło konsulat niemiecki w sprawie wyjazdu do Argentyny 8 osób, z których podjęto rozpatrzenie sprawy jedynie długoletnim członkom Volksbundu.

Zanim władze polskie nie wyświebla opisywanej akcji werbunkowej, doradzamy robotnikom rozważę i wstrzeźliwość wobec rozlicznych agentów.

Wczoraj z lotniska w Krakowie w obecności członków komisji sportowej aeroklubu krakowskiego wystartowało 11 samolotów do lotu południowo-zachodniej Polski im. ś. p. kpt. Żwirki.

O godz. 7-ej rano wystartował pierwszy samolot PZL-5, pilotowany przez pil. Działowskiego i obs. Bezdeka z aeroklubu krakowskiego. O godz. 7.05 — RWD-5 z obsadą pil. Wieczorek i obs. Lewkowicz (aeroklub krakowski), o godz. 7.04 — RWD-5 z obsadą pil. Orzechowski i obs. Lukiedski (aeroklub łódzki), o godz. 7.06 na samolocie PZL-5 pil. Kulpiński i obs. Grodzki (aeroklub krakowski), o godz. 7.10 na PZL-5 pil. Kałowski i obs.

Janota z aeroklubu śląskiego, o godz. 7.12 na PZL-5 — pil. Litwiński i obs. Stachul z aeroklubu śląskiego, o godz. 7.14 na samolocie RWD-5 — pil. Witkowski i obs. Dubaniewicz (aer. łódz.), o godz. 7.16 na samolocie RWD — pilot Drzewiecki i obs. Duleba z aeroklubu warsz., o godz. 7.18 na samolocie RWD-5 pil. Chałupnik z bratem, o godz. 7.20 na samolocie RWD-5 pil. Onosko i obs. Matysiak z aeroklubu warsz., o godz. 7.22 na samolocie RWD-5 pil. Markowski i obs. Kozłoj z aeroklubu lwowskiego.

Samolot RWD-5 pilotowany przez iwowianina Buczyńskiego zmuszony był zaraz po starcie z powodu uszkodzenia steru poziomego, lądować na lotnisku.

Wszyscy uczestnicy lotu okólnego południowo - zachodniej Polski wylądowali w Kielcach kolejno w godzinach między 8.50 a 10.40, poczem po krótkim postój odlecieli do następnego etapu do Sandomierza.

Między 9.23 a 11.27 wylądowali na lotnisku w Sandomierzu wszyscy uczestnicy lotu okólnego południowo - zachodniej Polski.

Samolot aeroklubu krakowskiego z sierż. pil. Wieczorkiem i obs. Lewkowiczem uległ lekkiemu defektowi.

## Potworny zamach trucicieli w Ameryce

NOWY JORK. (P.A.T.). W Sacramento w Kalifornii policja wykryła zbrodniczy zamach, który mógł pociągnąć za sobą śmierć wielkiej ilości osób.

Na schodach wielu domów znalaziono próbki gumy do żucia, zatrute cjankiem potasu. Każdy ze znalezionych pakietów mógł spowodować śmierć 12 osób.

## Olbrzymie pożary w Stanach Zjedn.

NOWY JORK. (P.A.T.). W najrozmaitszych częściach Stanów Zjednoczonych wybuchają olbrzymie pożary lasów, których stłumienie jest niezmiernie utrudnione z powodu panujących upałów i suszy. Władze stanu nowojorskiego ze względu na niebezpieczeństwo pożaru w ogóle zakazały wstępu do lasów na całym obszarze Stanów.

W stanie Maine płoną lasy na olbrzymiej przestrzeni. W akcji ratunkowej bierze udział przeszło 2.500 osób. Na ogarniętej pożarem przestrzeni znajdują się liczne miejscowości, uczęszczane przez turystów. Pożar ogarnął przeszło 30 tys. akrów. 25 letnisk i rezydencji już spłonęło.

W St. Louis w stanie Missouri huragan spowodował olbrzymie szkody. Piorun wywołał 6 pożarów w mieście. Burza uszko-

dziła a nawet zniszczyła zupełnie kilka domów.

W miejscowości Joliet w stanie Illinois, gdzie znajduje się więzienie stanowe, termometr wskazywał 124 stopnie Fahrenheita w cieniu. Władze więzienne kawały więźniom przerwać pracę.

W stanie Illinois spłonęły liczne pola zbożowe.

## Ameryce grozi strajk miliona robotników

WASZYNGTON, (PAT). Jak twierdzą w kołach dobrze poinformowanych prezydent Roosevelt zdecydował się na osobistą interwencję w celu uniknięcia strajków w przemyśle włókienniczym i metalowym, które mają wybuchnąć w dniach 4 i 15 bm. I obejmą jeden milion robotników.

Jak wiadomo, N. R. A. (Akcja Odrodzenia Gospodarczego) dała robotnikom po raz pierwszy prawo zrzeszania się w ogólne związki, podczas gdy dotych-

## Kłeska waluty w Niemczech

Polskie sfery gospodarcze radzą jak odbierać należność od Niemców

Sytuacja gospodarcza i finansowa Rzeszy niemieckiej pogarsza się z dnia na dzień. Wobec ostatniego rozporządzenia, na mocy którego przydziela się dewizy na potrzeby obrotu handlu zagranicznego jedynie w wysokości 10 proc. wartości transakcji handlowych, polskie sfery gospodarcze, pozostające w stosunkach handlowych z Niemcami, poczują się zagrożone.

Dla omówienia spraw, związanych z eksportem do Niemiec, zwołana została specjalna konferencja w Min-

isterstwie Rolnictwa. Obradom przewodniczył dyr. departamentu ekonomicznego dr. Adam Rose. Zebrani stwierdzili, że wymienione zarządzenia dewizowe w zasadzie uniemożliwiają wydobycie należności od niemieckich odbiorców.

Konferencja doszła do przekonania, że najlepszym wyjściem z tej sytuacji jest w obecnych warunkach zawarcie specjalnej umowy walutowej, tak zwanej clearing. Polega ona na tym, że wszystkie należności składają się do jednej kasy, poczem następuje wzajemny rozrachunek. Tym sposobem polscy eksporterzy będą mogli odbierać swoje należności.

Ze względu na pilność tego zagadnienia w kołach gospodarczych liczą się z tem, że odnośnie zarządzenie ukazało się w najbliższych dniach.

Najlaskawszym dowodem poleżenia Niemiec jest sprawozdanie Banku Rzeszy. Ostatnie sprawozdanie wskazuje, że pokrycie niemieckiej waluty spadło do nieznanego nigdzie poziomu i wynosi już tylko 3,7 proc.

## Dowódca czeluskinowców będzie jutro w Warszawie

W poniedziałek rano pociąg paryskim przejeżdżać będzie przez Warszawę do Moskwy prof. Szmidt, dowódca wyprawy na „Czeluskinie“.

## Odlot szwedzkich gości

Wczoraj o godz. 9.30 lotnicy szwedcy z komandorem Oernbergiem odlecieli do Grudziądza, gdzie zwiedzą szkołę lotniczą.

Gościom szwedzkim towarzyszył szef departamentu aeronautyki ministerstwa spraw wojskowych gen. L. Rayski oraz kpt. pil. Ryl.

W godzinach popołudniowych lotnicy szwedcy odlecą z Grudziądza do Gdyni.

## Wystąpienie 3-ch postów z Klubu Narodowego

Wczoraj kancelarja Sejmu otrzymała zawiadomienie, że postowie Piastrzyński, Dębicki i Stahl wystąpił z Kl. Narodowego.

Pierwsi dwaj pochodzą z Poznania i otrzymali votum nieufności od tamtejszych władz partyjnych. Obaj postowie należą do grupy młodych, skupiających się około tygodnika „Awangarda“. Grupa ta odnosi się krytycznie do ogólnej polityki Str. Narodowego, jednakże nie solidaryzuje się z Obozem Nar. - Radykalnym.

Natomiast, odnośnie do pos. Stahla, który jest docentem na Uniwersytecie Lwowskim, panuje przekonanie, że zbliża się on do obozu rządowego.

## G I E Ł D A

Tendencja zwykła dla lra wloskiego trwała w dalszym ciągu. Dewiza na Mediolan notowano: 45.67 wobec 45.37 onegdaj. Dewiza na Londyn 26.89 — 26.88 wobec 26.89 i pół onegdaj. Dewiza na Berlin spadła z 205,30 wczoraj do 207,15.

## Krew na wagonie z węglem

Walka w pędzącym pociągu

ŁÓDŹ (PAT) — Na wagon, nalożony węglem w pociągu, jadącym do Łodzi, na odcinku Rokiciny — Czarnocin, zakradło się dwóch osobników, którzy zaczęli kraść węgiel.

Strażnicy kolejowi zauważyli rabunek i wezwali obu osobników do opuszczenia wagonu. W tym momencie jeden ze złodziei

wydobył rewolwer i skierował go do strażnika. Ten, nie czekając, dał w kierunku rabusiów strzały.

Uzbrojony rabus zdołał zeskoczyć i zbiegł, drugi natomiast, trafiony kulą, spadł z wagonu. Rannym okazał się 26-letni Kazimierz Szubert; umieszczono go w szpitalu. Za zbiegłym wdrożono poszukiwania.

## Kaliszanin z dwiema kobietami w „Dołku“

W Warszawie bawił kaliszanin Włodzimierz Jagoda. A już jest taki zwyczaj, że jak prowincjał zjawia się w stolicy, to musi koniecznie choć na jedną godzinę zamknąć się gdzieś z piękną kobietą. Niekoniecznie musi ona być piękna, byle była kobietą. Także uczynił p. Jagoda. A że p. Jagodzie trafiły się odrazu

dwie, poszedł z dwiema do restauracji na Widok 24, zwanej „Dołek“, bo to w suterynie. Niektórzy powiadają, że „Dołek“ w danym wypadku oznacza co innego, ale wolimy wierzyć tym, co mówią o suterynie.

Po zabawie kaliszanin wyszedł na ulicę i skonstatował brak portfela z gotówką w sumie kilkuna-

stu dolarów i kilkudziesięciu złotych. Coprędzej zawrócił do „Dołka“, ale przygodnych niewiast już nie było. Ulotniły się razem z gotówką kaliszanina. Jagoda pośpieszył do policji i prosił, aby odszukała złodziejki i odebrała im pieniądze. To pierwsze może się uda, co do drugiego będzie trudniej.



# Pogrzeb pierwszej klasy konferencji rozbrojeniowej



Szalony pism światowych przepelnio-  
ne są rozważaniami na temat Konfe-  
rencji Rozbrojeniowej. Depesze z Ge-  
nowy zajmują w pismach tyle miej-  
sca, że wydawać się może, że nastąpi-  
ło jakiegoś odrodzenie genewskich insty-  
tucji. Taki wniosek jest fałszywy. Ale  
interesowanie się Genewą jest cał-  
kiem uzasadnione.

Jestem świadkiem ostatniego eta-  
pu nieszczyśnej Konferencji Rozbroje-  
niowej.

Kiedy przed dwoma i pół laty otwar-  
to Konferencję Rozbrojeniową, świat  
czekał jakiegoś zaskoczenia, wierzone,  
że w szybkim czasie uda się doprowa-  
dzić do uzgodnienia wszystkich spraw.  
Pamięta się rozbrojenie, i nastąpi nowa  
era miłości. Kiedy bardziej trzeź-  
wi podnosili jakieś zastrzeżenia, wy-  
rażali powątpiewanie w ową wiarę, zo-  
stali zgłuszani. Obecnie nawet naj-  
więksi entuzjastki zamilkli, nawet sam  
przewodniczący Konferencji Rozbroje-  
niowej Henderson oświadczył, że ni-  
gdy jeszcze nie był tak pesymistycz-  
nie nastrojony, jak teraz.

Nie będziemy tutaj przypominać  
szczegółowych etapów Konferencji Roz-  
brojeniowej. Ograniczymy się do przy-  
pomnienia, że niemal od początku ście-  
żę się ze sobą dwie zasadnicze linie:  
1) francuska: niema rozbrojenie  
bez gwarancji bezpieczeństwa, Niemcy  
w żadnym wypadku nie mogą  
się dobrać. 2) była dość różna, uie-  
gala wahaniom, jednakże można ją  
uważać za niemiecką. Prawo do do-  
brożenia się, rozbrojenie innych bez  
gwarancji bezpieczeństwa. Po stronie  
drugiej stawali czasami Angliki oży-  
wiście z zastrzeżeniami. To znaczy,  
przyznawali jedną część, odnośnie do  
dalej rokowali w celu uzyskania jak-  
iegoś kompromisu. Rokowania ciągnę-  
ły się bez końca, przewlekano przy-  
znanie się, że sprawa jest beznadziej-  
na. Jasną sytuację specjalnie otaczano  
mgłą tajemniczości. Po kilkumiesięcz-  
nych „prywatnych” rokowaniach wiel-  
kich mocarstw zdecydowano się zwołać  
Konferencję.

Trzeba było wreszcie skończyć z  
tem ciąglem zwodzeniem i powiedzieć  
jasno, jak sprawy stoja.

Posiedzenie rozpoczęło się pod zna-  
kiem obrzydliwego zainteresowania. W  
pierwszym dniu przemawiał komisarz  
sowiecki Litwinow, nie szczędząc  
słów pod adresem Niemiec, które sta-  
nowią ognisko niepokoju i ciągłą groź-  
bę wojny w Europie. Stwierdzając nie-  
moc Konferencji Rozbrojeniowej, pro-  
ponuje utworzenie przy Lidze Naro-  
dów stałego organu, którego celem bę-  
dzie strzeżenie dzieła pokoju, udziela-  
nie pomocy zagrożonemu państwu. Co  
się z tą propozycją stanie, jeszcze nie  
wiadomo. Jest to próba ratowania Kon-  
ferencji Rozbrojeniowej z równoczes-  
nym jednak skierowaniem jej na inne,  
znaczenie szersze tory.

Najciekawszym było skrzyżowanie  
szpad między przedstawicielami Angli-  
i Francji. Min. Simon usiłował  
„przerzucić most” między stanowis-

kiem Francji i Niemiec. Odpowiedzi u-  
dzielił min. Barthou. I pękła bomba.  
Wszyscy zgodnie potwierdzali, że ta-  
kiej mowy Genewa jeszcze nie słysza-  
ła.

Delegat francuski nie chował nicze-  
go za parawanem, nie topił myśli w po-  
wodzi pustych słów. Mówił jasno i do-  
bitnie. Stwierdził, że nie widzi powo-  
du do ulegania cniom Niemiec, że  
Rzeczpospolita jest gwałtownie, jakkolwiek  
nie jest przez nikogo zagrożona. Fran-  
cja żadną miarą na to swej zgody wy-  
razić nie może. Nie można mówić o  
przerzuceniu mostu wtedy, kiedy sta-  
nowiska są odmienne. Min. Barthou  
nie szczędził cierpkich słów min. Simo-  
nowi. Sens mowy min. Barthou jest  
prosty i da się ująć w jednym zdaniu:  
Francja nie da narazić swojego bez-  
pieczeństwa.

Stanowcze słowa min. Barthou wy-  
wołały potężny efekt. Francja przy-  
kinoła im. Gabinet podziękował z wy-  
rażeniem swojemu delegatowi pełnego  
uznania. W Niemczech zawrzało. Rze-  
sza zapomniała już, kiedy takie słowa  
słyszała z ust przedstawiciela Francji.  
Opinia w Anglii została poruszona.  
Większość społeczeństwa nie podziela  
stanowiska swojego ministra i do-  
stało mu się wiele bardzo przytychych  
słów z powodu przemówienia genew-  
skiego. W kołach politycznych mówią  
nawet o możliwości zmiany rządu z te-  
go powodu. Większość członków rządu  
z min. wojny na czele nie podziela  
stanowiska min. Simona, który popie-  
rały jest przez premiera Mac-Donalda  
i uznaje słuszność Francji. Ci człon-  
kowie rządu w obliczu beznadziejno-  
ści Konferencji Rozbrojeniowej i do-

zbrajania się Niemiec, domagają się  
antychłimastowego przystąpienia do  
przygotowania planu zbrojeniowego  
Anglii. W pierwszym rzędzie chodzi o  
zbrojenia powietrzne.

Również pod wpływem mowy min.  
Barthou Niemcy zdecydowały się na  
nowy krok. Milanowicie mają wystąpić  
z oficjalnym oświadczeniem, że przy-  
stąpiły do dozbierania się. Jak więc  
widzimy, sytuacja przedstawia się wca-  
le interesująco. Należałoby może jesz-  
cze dodać, że między Francją a Rosją  
toczą się nieustannie narady celem za-  
warcia jak najściślejszej umowy. Mó-  
wią nawet o przymierzu wojskowym.  
W tym celu udaje się w najbliższym  
czasie do Moskwy szef francuskiego  
Sztabu Generalnego gen. Gamelin.  
Konferencja Rozbrojeniowa będzie  
więc miała pogrzeb pierwszej klasy.

## Echa ponurego „maratonu tańca” w cyrku

W sądzie okręgowym odbył  
się wczoraj proces, będący e-  
chem gorszącego skandalu w  
cyrku warszawskim, gdzie odby-  
wało się powolne konanie kilku-  
nastu par tancerzy, zorganizowa-  
nych przez pomysłodawcę kombi-  
natora Włocha, Mucciego, w  
„Międzynarodowy Konkurs Tan-  
eczny”.

Przy końcu tego turnieju, wy-  
glądającego raczej na maraton  
pieszy tancerzy, rozszły się  
wśród publiczności zatrważają-  
ce pogłoski, że większość tance-  
rzy żądywa środki podniecają-  
ce, co pozwoliło im na przetrwa-  
nie przez tak długi czas na are-  
nie cyrkowej. Głosy takie zosta-  
ły spowodowane zameldowaniem  
uczestnika turnieju, Aleksandra  
Merly, że zwracał się do niego  
handlarz narkotykami, proponu-  
jąc kupno dawki kokainy za 100  
złotych.

— To pana postawi na nogi i  
będzie pan w doskonałej formie,  
— zapewniał.

Merlo podejrzewając w niezna-  
jomym prowokatorze, który chce  
mu sprzedać środek nasenny dla  
zlikwidowania go z konkurencji,  
wskazał policji owego mężczyz-  
nę. Był nim Wacław Kobylański.

U ludzi cierpiących na żołądek i ki-  
szki zaleca się stosowanie naturalnej  
wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”.  
Spytajcie się lekarzy.

ki. Brygada wywiadowcza zebra-  
ła o nim poszlakowe szczegóły,  
które pozwoliły na wytoczenie  
Kobylańskiemu sprawy o handel  
kokainą. Mianowicie aresztowa-  
ny, przy którym rewizja nie  
stwierdziła posiadania narkoty-  
ków, sam zeznał, że przed kilku  
laty zażywał kokainę, a mieszkał  
przy ul. Wileńskiej w domu,  
gdzie znajdowała się centrala  
handlu narkotyków, prowadzona  
przez rodzinę Rusieckich.

Wczoraj Kobylański stanął  
przed sądem i dowodził, że przy-  
szedł na maraton tańca do cyrku  
jako zwykły widz. Był po nocy,  
spędzonej na pijanistwie i zasnął  
w krzesłach. Tancerze, mający

zwyczaj budzenia śpiących wi-  
dów i pobierania od nich „kar-  
za spanie, przestraszyli i jego.  
Wówczas rozespany zawołał:  
„Oho, ja sam potrafiłbym tak dłu-  
go tańczyć, gdybym zażył koka-  
iny”.

Sąd nie mógł uzyskać pełnego  
obrazu zajścia w cyrku, gdyż gło-  
wni bohaterowie tancerz Merlo i  
jego partnerka Irena Tuzik, trzy  
razy zrzędu nie usłuchali wezwań  
na rozprawę i adresy ich są nie-  
wiadome.

Mimo, że podprokurator Ga-  
szyński dowodził o wystarczają-  
cych dowodach, sąd po obronie  
adv. Zanda wydał wyrok unie-  
winniający Kobylańskiego.

## Sensacyjny list

adv. Hofmoka do sądu w Krakowie

W związku z toczącym się w  
Krakowie śledztwem w sprawie  
głośnego mordu na osobie służą-  
cej Garnarczówny, adwokat war-  
szawski dr. Zygmunt Hofmokl-  
Ostrowski wystosował sensacyj-  
ny list do prezesa sądu okręgo-  
wego karnego w Krakowie.

Pisze w nim, że wobec odmowy  
adwokatów krakowskich pod-  
jęcia obrony oskarżonych stude-  
tów, zgłasza gotowość podjęcia  
obrony z urzędu, zwłaszcza dła-  
tego, że cała sprawa przypomina  
głośny przed kilku laty mord słu-  
żącej przy ul. Foksal w Warsza-

wie, w której to sprawie adv.  
Hofmokl - Ostrowski bronił her-  
szta bandy, słynnego „Hipka-  
Warjata”.

Adwokat podkreśla, że chciał-  
by także stanąć przed sądem  
przysięgłych niewprowadzenie,  
których na terenie dawnej Kon-  
gresówki uważa za „brak zaufania  
do społeczeństwa tej dzielni-  
cy”.

Ciekawe, jakie będą losy owe  
go podania adwokata, które ma  
być zakomunikowane siedzącym  
w więzieniu oskarżonym.

## Specjalista od wyłudzenia pożyczek

Ciekawy proces o wyłudzenie  
pożyczek od różnych osób urzę-  
dowych, z powołaniem się na wy-  
bitne osobistości, wytoczono b.  
legionście, oficerowi rezerwy, Że-  
laznemu.

Starł się on o posadę sekre-  
tarza w szkołach na Kresach i od-  
wiedził wiceministra oświaty, p.  
Pierackiego, prosząc o poparcie.  
Przy tej okazji pożyczzył od mini-  
stra 20 złotych, nazajutrz wziął  
od jego sekretarza 18 złotych, a  
od woźnego 4 zł., powołując się

za każdym razem na znajomość  
z min. Pierackim

Ponieważ ten sposób zaciąga-  
nia pożyczek traktował Żelazny  
jako proceder, wytoczono mu  
sprawę karną i wyłudzenie. Naj-  
pierw został skazany na 6 mie-  
sięcy więzienia, jednak w wyż-  
szej instancji uniewinniono go, u-  
znając, że powoływanie się na o-  
soby ministrów, choćby było  
kłamstwem, nie stanowi karalnego  
przestępstwa.

## SPORT

### PRZED MECZEM POLSKA — WŁOCHY

Zarząd PZLA potwierdził propo-  
zycję Włoch na rozegranie w dniu 17 b.  
m. międzynarodowego meczu lekko-  
atletycznego Polska — Włochy. Mecz  
odbędzie się w jednym z włoskich  
miast.

W każdej konkurencji startować bę-  
dzie po kilku zawodników z każdego  
państwa. Punktacja: 4 — 3 — 2 — 1  
pkt., w sztafetach — 3 i 1 pkt.

Dotychczas uzgodniono następujący  
program spotkania: biegi płaskie na  
100, 400, 1500 i 5000 mtr., płotki 110  
i 400 mtr., skoki w dal i w wysz., rzuty  
oszczepem i dyskiem.

### TRENER PZPN NA WOJNYNIU

Trener objazdowy PZPN, p. Spojda,  
po siedmiomiesięcznym pobycie na te-  
renie okr. Poznańskiego, rozpoczął już  
od dnia 28 ub. m. prace na terenie  
okr. Wołyńskiego.

### OBÓZ SZERMIERCZY PRZED MISTRZOSTWAMI EUROPY

Polski Zw. Szermierczy organizuje  
w dniach od 6 — 18 b. m. w Central-  
nym Instytucie WF na Bielanych tre-  
ningowy obóz szermierczy pod kierun-  
kiem trenera Szombathego. Obóz ten  
ma na celu ostateczne przygotowanie  
naszych szermierzy przed mistrzostwa-  
mi Europy, które odbędą się w War-  
szawie w dniach 20 — 29 czerwca.

Na obóz ten kapitan zwiazkowy  
PZS Segda, wyznaczył następujących  
zawodników:

Szabla — Suski, Nycz, Segda, Do-  
browolski, Sobik, Friedrich; szpada —  
Mirowski, Wodnicki, Zaczek, Małty-  
ko, Franz, Kantor; floret — Urbaniak,  
Banas; floret pan — Duchówna, Sta-  
noszkówna, Rewicka, Sereniówna,  
Laskowska, Polomska.

Jak więc widzimy, Polska obstawia  
na mistrzostwach Europejskich szpa-  
da i floret pan.

## Pechowa dziewczyna

(S. F.) — Mówią, moja pani,  
że szofery to pijanicy i latawce.  
Zaraz się pani przekonasz, że do-  
rożkarze nic nie lepsze.

Tak mówiła w korytarzu Sądu  
Grodzkiego tego jeźdźca, wężna  
na w charakterze świadka do  
sprawy p. Anieli Z. przeciwko do-  
rożkarzowi, p. Wincentemu  
Sznurkowskiemu.

— Ta Aniela, moja pani, co  
to jej sprawa zaraz będzie, to bar-  
dzo porządna dziewczyna, tylko,  
że pechowa... Zawsze do szofera  
czuła miętę i już z 10 lat temu z  
jednym zaczęła kombinować.  
Chodził z nią, moja pani, cho-  
dził, dzieciaka jej wychodził, a  
potem zwiął i tyle go było wi-  
dać.

Popłakała se dziewczyna, dzie-  
ciaka na garnuszek oddała i z  
drugim szoferem zaczęła kombi-  
nować.

Ten, moja pani, był bardziej  
stały, po pierwszym dziecku za-  
raz nie uciekł; tylko przysięgał,  
że się ożeni. Dopiero po drugim  
dał nogę i podobnie do Amery-  
ki zwiął.

Popłakała se dziewczyna, bo  
to, moja pani, troje dzieci nie tak  
łatwo wyżywić. Aż jej się, uważa  
pani, trzeci szofer nadarzył.

Myśli sobie dziewczyna: do  
trzech razy sztuka. Ale jeżeli i te

raz się nie uda i ten się tyż nie o-  
żeni, to już sama nie wiem, co  
zrobie.

I co kochana pani myśli? Ze  
się ożenił? Gdzie tam! Czwartego  
dzieciaka jej zostawił i zwiął,  
gdzie pieprz różnie!

Płakała dziewczyna z miesiąc,  
bo już sama nie wiedziała, co z  
temi szoferami robić. Dopiero ją  
jej poradziłam.

— Daj — mówie — Aniela  
spokój z szoferami. Spróbuj raz  
dorożkarza. Może dorożkarz lep-  
szy.

Tak jej radziłam, bo akurat w  
sąsiedztwie mieszkał dorożkarz,  
ten właśnie Wincenty Sznurkow-  
ski i wiedziałam, że mu się Aniel-  
cia podoba...

I widziś pani, co się okazało?  
Że dorożkarz od szofera gorszy!  
Mało, że ją z piątem dzieckiem  
zostawił, mało, że się żenił nie  
chce, ale jej jeszcze oko uszko-  
dził i zęby powybił. Dlatego,  
moja pani, że się dziewczyna ślu-  
bu domagała...

Ciekawe opowiadanie zostało  
przerwane wywołaniem sprawy  
p. Sznurkowskiego.

Sąd również uznał postępowanie  
p. S. za bardzo nieładne, bo  
skazał go za pobicie p. Anieli na  
2 tygodnie aresztu.

Spytała mnie pewna czytelnicz-  
ka, co to jest miłość? Ponieważ  
pytanie nie jest takie proste i łat-  
we, jak się wydaje, postanowiłem  
rozpytać się między ludźmi.

Zacząłem od dozorcę pana  
Wojciecha.

— Panie Wojciechu, jak się  
pan zapatruje na miłość?...

— Owszem — westchnął, —  
póki bramy wcześniej się zamy-  
kało, miłość niezła była rzecz.  
Zakochane młodziaki później  
wracali, jeden z drugim u narze-  
czonej się zasiedziało i można by-  
ło zarobić. Ale teraz, jak o 11-ej  
bramy każą zamykać, to cała mi-  
łość djabła warta.

Odpowiedź ta niewiele mi wy-  
jaśniła. Zwróciłem się więc do  
stojącego na rogu policjanta.

— Przepraszam pana naczelni-  
ka. Czy nie mógłby mi pan coś  
powiedzieć o miłości?

— Chętnie. W zamkniętym lo-  
kalu, owszem, dozwolona. Ale na  
ulicy uważa się za obrazę moral-  
ności publicznej i jest karana  
grzywną do 500 złotych lub are-  
sztem do dwóch tygodni.

I ta odpowiedź mi nie wystar-  
czy. Poszedłem więc do znajome-  
go doktora.

— Może pan doktor mi powie  
co to jest miłość?

— Miłość to zaburzenie nerwo-  
we, powodujące przyspieszony o-  
bieg krwi, a co za tem idzie przy-  
śpieszony puls od 95 do 110 na  
minutę. Czasem powoduje brak  
apetytu i bezsenność. Przypomi-  
na przebiegiem zaburzenia wątro-  
by... Polecam proszki uspokaja-  
jące...

Nie słuchałem dalej... Pożegna-  
łem się. Na ulicy spotkałem prac-  
kę Walentową.

— Walentowo kochana! Co  
pani myśli o miłości?

— O miłości?... A no nie mo-  
gę narzekać. Czemu się ludzie wię-  
cej kochają, tem więcej bielizny  
brudzą. Miłość dla mojego fachu  
dobra rzecz...

Poszedłem dalej i natknąłem  
się na pana Pipmana, dyrektora  
biura handlowego.

— Panie Pipman, może pan  
wie co to jest miłość?

— Miłość?... To są prywatne  
rozmowy w biurze, to są śmiechy,  
chichy, wdychania, przewracanie  
oczyma i zawracanie głowy!  
Ja za to moim pracownikom wy-  
trącam z pensji!

Poeta na moje pytanie zamys-  
lił się i odpowiedział krótko:

— Miłość, to rym do zawiłość  
i otyłość.

A dwie nimfy nocne, do któ-  
rych również zwróciłem się z tem  
pytaniem, wybuchnęły śmiechem:

— O rety! Chłop, jak byk, wa-  
saty i nie wie, co to miłość!  
Chodź pan z nami to panu poka-  
żem.

Ale straciłem ciekawość, więc  
nie poszedłem. I ostatecznie nie  
wiał, co to jest miłość.

Napoleon Sadek



# PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

## STRESZCZENIE

Na poludniu dawnego zaboru rosyjskiego, przed wybuchem wojny, postrachem okolicznej ludności był Jur Ołasi.

Odwodząc raport do naczelnika straży granicznej, kapitana Kastalskiego, poznał jego córkę, Danusię, blondynkę niepospolitej urody. Ołasi zakochał się w Danusi i poprzysiągł sobie, że ją łączy z nim miłość wzajemna i że nawet uległa jego namowom, wierząc przysięgom, że wkrótce już będzie żoną. Ołasi rzucił się na nią z widziadłami.

Pewnej nocy Jur ujrzał, jak ktoś wychodzi z pokoju Danusi. Był to rtm. Jan Poraj Hebdyński. Basia zwierzyła się Danusi, że łączy ją z nim miłość wzajemna i że nawet uległa jego namowom, wierząc przysięgom, że wkrótce już będzie żoną. Ołasi rzucił się na nią z widziadłami.

Sąd skazał go na ciężkie roboty. W sąsiedniej celi siedział jego kolega, Liszek. Obaj uciekli z więzienia i przedostali się do Krakowa. Znaleźli tam zajęcie u kierownika bandy przemytniczej Medera, który za dnia był solidnym kupcem o nazwisku Garowicz. Miał dwie córki, z których jedną była Basia, cioteczna siostra Danusi.

Rotmistrza wysłano w daleką podróż. Wyjechał również Antoni Elicki. Tymczasem Ołasi dochował swej zemsty. Zabił Kastalskiego i skorzystał z samotnego spaceru Danusi, aby ją zmusić przeluzem do uległości. Wkrótce urodziło się dziecko, nazwane Felusiem. Danusia z rozpaczy wpadła w obłąkanie. Antoni po powrocie zaopiekował się dzieckiem.

Tymczasem Liszek i Ołasi zdobyli sobie fałszywe dowody osobiste na nazwisko Stefana Gordyka i Stanisława Reli, stwierdzili, że Meder i Garowicz to ta sama osoba i wymusili na nim wydanie za nich jego córek, Toi i Basi, która przedtem spotkała się z Hebdyńskim w Krakowie. W wyniku tego spotkania urodziło się dziecko. Hebdyński zaś musiał iść na wojnę światową. Aby zataić urodziny dziecka, Toi, która właśnie też miała rodzić, zabrała swoją siostrę na wieś, aby obydwa porody odbyły się jednocześnie. Jednak Gordykowski udało się wydostać wszystko przez okno...

Powiedział Hebdyńskiemu, że Basia umarła. On wobec tego ożenił się z narzeczoną mu przez matkę panną. Elicki pojechał do Brazylii wraz z Relem i Gordykiem, którzy tam robili świetne interesy.

Mimo to Rel wciąż drżał na myśl, że jego dawne grzechy zostaną wykryte. Zły był także, że musi dzielić się zyskami z Gordykiem, który się nie przeprosywał. Postanowił więc zgładzić obu. Szczególnie od chwili, gdy się okazało, że Danusia jest konającą, a przed śmiercią odzyskała pamięć.

Ponieważ Elicki śpieszył do konającej żony, Rel zaofiarował mu własny okręt „Jutrzenkę”, na której miał również jechał Gordyk. Na tym okręcie Rel ukrył piekielną maszynę.

W dzień odjazdu „Jutrzenki” zachorowała jego córeczka Nusia. Lekarz poradził, aby ją też wysłać tym okrętem, bo tylko natychmiastowa zmiana klimatu zdola ją uratować.

Ani się Rel spozstrzegł, jak jego najukochańsza córeczka Nusia już była na „Jutrzence”. Chciał temu zapobiec, ale okazało się już za późno... Wybuch maszyny piekielnej nastąpił.

Po paru latach Rel zlikwidował swe interesy w Brazylii i wrócił do kraju z Toią, Basią i Marysią. Ku niemałemu jego zdumieniu znalazł się w Warszawie również Gordyk, któremu cudem udało się uniknąć śmierci. Powrócił również po wielu latach, cudem uratowany Antoni.

Dorost również syn Antoniego Elickiego — Felus, obecnie sławny już malarz. Kochał się w Marysi Relównie z wzajemnością.

Na przeszkodzie tej miłości stanęła Barbara. Udało jej się powstrzymać Felksa od wizyt, a opuszczona Marysia ciężko raniła go. Czuwały nad nią obie siostry: Toi i Barbara.

Marysia jęknęła:

— Ciotenka kochana... jak ja cierpię!... Dlaczego Bóg mi nie pozwolił umrzeć?

— Bóg nie chce dopuścić do twej śmierci, maśka, ponieważ cię kocha i w swej łaskawości szykuje ci szczęście i błogość, mało komu dostępną...

— Czenż mi więc tak cierpieć nakazuje?

— Są ty cierpienia błogosławiona, dziecinko... wierz mi... Są to boskie zwłastuny, które cię do Boga powołają. Wiem, że po drodze do Nieba jest czyściec. Bóg cię granic tylko po to, aby wlecieć... Była to operacja bolesna, lecz uzdrawiająca... Wiesz też dobrze, Marysiu, jak bardzo cię kocham. Dlatego cierpiałem okrutnie, widząc, że żywisz uczucie ziemskiej miłości dla Felka Elickiego... I widzisz, że miałam słuszną, że nie myślałam, gdy przeżuwałam straszliwe przykrości i udręki, które na ciebie spadną w wyniku tego uczucia... Bo przecież nie innego, tylko to uczucie było przyczyną twej choroby, przy której tylko cudem uniknęłaś śmierci... Wiem, że nic innego nie mogło spowodować twego ataku sercowego... Sama chyba temu nie zaprzeczysz...

— Nie, ciotenka — wybelkotała Marysia — nie zaprzeczę, bo to prawda...

— Wierzyłaś mu, prawda? Wierzyłaś, jak wszystkie inne dziewczęta i kobiety, które padły ofiarą meskiej przewrotności... Wierzyłaś, a on sprzeniwiwił ci i zawiódł twe zaufanie, krzywooprzyrzeczł?

— Tak... tak... — szeptała Marysia, łając gorzkimi łzami...

— I nawet go więcej nie ujrzałaś? Tak, tak zwykle bywa... To nic nowego... Podzieliłaś tylko los tyłu przed tobą i tyłu jeszcze po tobie... Jak inni, tak i on nie miał odwagi nawet stanąć przed twym obliczem i jasno a wyraźnie przyznać się, że kłamał, zaklinając cię o swej miłości. Nie miał odwagi, skoro bał się tu nawet więcej pokazać... Ciesz się przynajmniej, że niedługo przeżywałaś udręki niepewności... Pasę dot zaledwie... O, ile dziesięć ci zazdrości tego szybkiego ciosu, który, co prawda, o mało cię nie zabił, ale przynajmniej nie piekłaś się na wolnym ogniu piekielnej niepewności, jak to się zdarza innym nieszczęśliwym ofiarom miłości do mężczyzny... Bywają takie, co przeżywały podobne katusze nie tylko tygodniami i miesiącami, ale nawet długimi latami... A u ciebie, chwalił Boga, wszystko odbyło się szybko i zato teraz już jesteś chybą z tej miłości wyleczona raz na zawsze, na całe życie...

Marysia spojrzała na Barbarę swymi wielkimi pięknie oczyma, jeszcze zasnętymi męką choroby i odparła:

— O, nie, ciotenka!... Myślisz się bardzo!... Bynajmniej nie jestem wyleczona!... Pomimo strasznego ciosu, jaki mi Felus zadał, pomimo wszystko, co mi mówi w jego imieniu jego stryj, Emil, cierpiący nad tym niemniej, niż ja... pomimo wszystko nadal kocham Felusia i nigdy go kochać nie przestanę...

— Ależ on cię porzucił!...

— A ja jednak go kocham!...

— O mało przez niego nie umarła!...

— A jednak go kocham i kochać go będę zawsze!...

— Nie, nie!... Tak nie będzie! Bóg zesłał ci pociechę i zapomnienie... Otwórz ci oczy i wtedy dopiero przekonasz się, że nie powinno ci zostać w sercu ani kącika dla tego kłamcy i obłudnika, który cię nigdy nie kochał!...

— Mylisz się, cioteczko... Felus mnie kochał!...

— Może i kochał, zresztą, ale przestał!... Taka to jest ta męska miłość, dziecinko, ich miłość, obiecująca rajskie rozkosze, a dająca piekielne udręki... Szczęściem na gruzach tamtej miłości wykwiła nowa, która nigdy nie zawodzi, nigdy nie zdradza, stale krzepi i zawsze odradza!...

— Klasztor, tak?

— Tak jest... Schroń się w nim... To jedyny dla ciebie przytułek!...

— Ależ, ciotenka, zwaś dobrze moje słowa... Zrozum, że mimo wszystko kocham Felusia nadal... Czyż wolno mi iść do klasztoru z sercem miłości ziemskiej?

— Bóg jest pełen wyrozumiałości dla słabości ludzkich. Przyjmie cię, choć jesteś jeszcze skalana grzesznymi myślami. Najpierw obmyj twe rany, potem je opatryj, wreszcie wespierz w wysiłku zdobycia błogiego spokoju, który znajdziesz jedynie w klasztorze. On obroni cię przed pokusami, a później stanie się źródłem przeczystych rozkoszy, któremi będziesz napawała się wiecznie. Przeszłość wtedy wyda ci się godną pogardy marnościami!...

Wyczerpana tą rozmową i zadrgana strasliwą rozterką duchową, Marysia umilkła... Barbara, uklękła przed nią, składając ręce, jak do modlitwy...

Po chwili ujrzała, że Marysia czyni to samo, szepcząc:

— Pomodlę się za niego!...

## 14. SĄD.

Podczas, gdy Antoni Elicki wypoczywał, Hebdyński opowiadał Emilowi i Felkowi, co Antoni przeżył, zanim został przezeń odnaleziony.

Podczas katastrofy „Jutrzenki” zdał się jeszcze przepasać się pasem ratunkowym, potem rzucił go do wody, gdzie od razu stracił przytomność. Dzięki pasowi ratunkowemu wszakże nie utonął i został wydostany pół żywy, pół umarły przez jakiś angielski statek, którego załoga zbuntowała się przeciw swemu kapitanowi. Całe dowództwo statku leżało zakute w kajdany na dolnym pokładzie. Piraci krążyli po portach i wyprzedawali potajemnie ładunek okrętu, wioząc go szalupami na ląd. Za zarobione pieniądze urządzone na pokładzie dzikie pijatyki!...

Pewnej nocy, gdy wszyscy byli straszliwie pijani, Antoniemu udało się spuścić szalupę i uniknąć na ląd!...

Okazało się, że był to jakiś chiński port!...

Bez grosza przy duszy, wśród obcego żywiołu, nie wiedział, co począć... Prostu zaczął każdego napotkanego Europejczyka, prosząc o jakąkolwiek pracę... Było to wszakże niełatwe, bo miejscowi biali wolał zatrudniać Chińczyków, pracujących niemal za darmo, białemu zaś niesposób było nawet proponować takiej zapłaty!...

Antoni nie zrażał się wszakże niczem i błagał choćby o tyle, aby móc się wyżywić... Przez trzy lata tak się poniewierał przy najgorszych pracach, przyczem Chińczycy czynili mu największe trudności!...

Trochę lepiej działo mu się dopiero, gdy natrafił na placówkę ojców-misjonarzy. Przysłał do nich i nawet po długich wędrówkach udało mu się natrafić na misjonarzy polskich. Było to w okolicach Charbina!...

Wkońcu Antoni także został misjonarzem i miał podaj najniebezpieczniejsze pole działania, bo wśród rozbojniczego plemienia mongolskiego — Chunchuzów!...

Było to właściwie już nawet nie plemię, lecz prostu zgraja szumowin, do której zjeżdżali się bandyci z całych Chin, dezertery z poszczególnych zwalczających się armij chińskich generalów, wogóle same wyrzutki ludzkości. Chunchuzi byli jednak dobrze zorganizowani i tak silni, że policja chińska była wobec nich zupełnie bezsilna. Najchętniej porywali kupców, ich żony i dzieci, przetrzymując ich w najgorszym warunkach, póki nie otrzymywali za nie okupu!...

Na całej przestrzeni ich panowania byli również poniekąd panami odpowiedniego odcinka kolei wschodnio-chińskiej. W dowolnej chwili zatrzymywali pociąg, ograbiali podróżnych, lub nawet porywali ich, każdy pociąg miał, co prawda eskortę wojskową, która wszakże przy pierwszym strzale poddawała się bandytom!...

Cierpieli nad tem zwłaszcza polscy koncesjonariusze, którzy mieli w tych okolicach koncesje na wyrąb lasu i sprowadzali koleją żywność dla swych chińskich robotników. Trzeba było zawsze sprowadzać podwójną ilość tej żywności, gdyż połowę Chunchuzi zabierali. Zresztą, działo się to już wycząjowo i na drodze „pokojowej”. Koncesjonariusze polscy woleli oddać dobrowolnie połowę, niż być pozbawieni wszystkiego!... Wliczali to poprostu do kosztów handlowych!...

Ratunek przyszedł dopiero ze strony Japonji, która obsadziła te okolice swoimi wojskami, ustanawiając tu nowe państwo Mandzuko, a potem Mandzudikuo. Chunchuzi stali się żarliwiejsi, bo już nie mogli grabić pociągów, usiłowali więc jeszcze porwać ludzi!...

Pisałmy już o tem, zresztą, wiemy więc, jak było nadal i jak wkońcu Hebdyński, towarzyszący wojskom japońskim uratował Elickiego!...

Emil i Felek ze drżeniem wysłuchali tej odpowiedzi, wzruszeni do łez!...

Teraz zaś zamyślił się, jak postąpić ze sprawą najważniejszą, ze spełnieniem obowiązku, który w jednakiej mierze ciąży na nich wszystkich!...

Nazajutrz zebrał się ich sąd!...

Przed Antonim Elickim, jako przewodniczącym tego sądu, leżał list Felka, pisany przed zamierzonym samobójstwem. Antoni przeczytał go jeszcze kilka razy!...

A więc zabójca został wreszcie znaleziony!...

Tyle lat katusz i udręki będzie musiał odpokutować. Jakaż kara będzie za to wystarczająca?

Wiek i przejście Antoniego bynajmniej nie osłabiły jego sily woli i uporu. Jego gniew i wściekłość, dziś już zmiększe, były wszakże niemniej silne!...

Tylko, że teraz pobożenie się powikłało... Felek kochał tę, którą podłość jego ojca uczyniła jego siostrą... Cóż teraz zrobić? Co począć?

Czytał nagłos list Felka, zwolna, jak akt oskarżenia, zatrzymując się niemal przy każdym zdaniu, aby tem bardziej podkreślić jego moc!... List brzmiał:

„W płomieniu pożaru, ujrzałem szramę, dowód oczywisty... Człowiek, który skłamał moją matkę, bandyta, który skalał jej cześć, pozbawił ją rozsądku... Jesteś dzika, co swymi pazurami rozszarpała dwie dusze ludzkie... To on był!... On... A zarazem ojciec Marysi!... I, co gorza — mój!”

Antoni przerwał na chwilę czytanie. Spojrzał dookoła!...

Felek ukrył twarz w dłoniach i szlochał zeicha!... Emil i Hebdyński słuchali zadumani!...

Antoni czytał dalej:

„W tej samej chwili zadźwięczały w mych uszach ostatnie słowa umierającej matki:

— Pomóż mi!... Pomóż mi nas wszystkich!... Uciekaj, przerażony, ogarnięty trwogą śmiertelną... Bo czy mogłem zabić ojca Marysi? I, mojego własnego ojca?...”

Wtedy zrozumiałem, że jedynym wyjściem z sytuacji jest samobójstwo!...

Bo jakże inaczej postąpić? Stać się ojcobójcą? Choćby ten człowiek był najgorszym zbrodniarzem, nie przetrwałby tego!... A zwłaszcza, gdy był jeszcze ojcem ukochanej!... A znów nie spełnić ostatniej prośby konającej matki i żyć z tą świadomością, nie potrafiłbym!... To trudno!...

Dalszy ciąg tutaj.



# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

## STRESZCZENIE

Dwie kobiety: matka i córka z niezwykle bogatego arystokratycznego domu dostały się w sidła międzynarodowego aferzysty, kierowanego wytrawną ręką cieszącego się powszechnym zaufaniem „szefa”, nazwiskiem Montemort. Obie — pani Mela i 18-letnia Lila Kunie - Lamocka zakochały się w pięknym zawodowym urodzicielu — Stefanie Noderskim. Od matki zdołał on wyłudzić nawet czek na sto pięćdziesiąt tysięcy.

Podwójna gra Noderskiego nie utrzymała się w tajemnicy. Matka przyszła pewnego dnia do swego kochanka i zaatała w jego ramionach swą własną córkę. Obie kobiety popadły w rozpacz.

Noderski nie dał za wygraną. Miał on w ręku fotografie, zdjęte przez Montemorta przez odpowiedni otwór w ścianie, kiedy przyjmował u siebie kochankę. Pokazując je pani Meli, wymusił na niej, że wyraziła zgodę na wypłacenie czeku. Za protestowała jednak, kiedy Noderski nakazał jej ułatwić sobie małżeństwo z jej córką. Grozby i obietnice Noderski postanowił skłonić jednak nieszczęsną kobietę do zgody na bezczelne swe plany.

## ROZPACZLIWE POSTANOWIENIE SPONIEWIERANEJ KOCHANKI

Pani Mela czuła gorący oddech Noderskiego na swej szyi, nie miała jednak siły poruszyć się nawet. Noderski przesunął delikatnie rękę za jej plecy i objął ją w pól.

— No bądźże rozumną, Melu! — zaczął znów pieszczotliwym głosem. — Nie może inaczej być i musisz się z tem pogodzić... Wierz mi, że tak będzie najlepiej dla nas wszystkich. Będą wszyscy zadowoleni i nikt nie będzie cierpieł. Przedewszystkiem Lila, o której szczęście ci tak chodzisz, ja, a naprawdę i ty nie będziesz miała na co narzekać... Już ja się będę o to starał...

Pani Mela poczuła nagle chęć odepchnięcia go od siebie tak, by wpaść w jakąś przepaść bez dna. Byli jednak w pokoju i ona znajdowała się w jego mocy. Nie poruszyła się nawet, kiedy jego ręka posunęła się nieco dalej w objęciu. Przebiegła ją tylko znów nieodparty dreszcz, jakimś oprzeć się nie mogła nigdy. Silniejszy od niej, od jej rozsądku, uczciwości, obrzydzenia dla charakteru kochanka, którego przejrzała już teraz doskonale!

Poddawała mu się biernie, bez cienia protestu, bezwładna, odrętwiała.

Podniecał ją pocałunkami, pieszczotami. Drżała i przeżyła się, nie była jednak w stanie wykonać najmniejszego ruchu.

Pani Mela dłuższą chwilę leżała nieruchomo z zamkniętymi oczyma.

Dreszcz rozkoszy, który nią wstrząsnął, łącząc się w jakiejś potwornej mieszaninie z obrzydzeniem do kochanka i do samej siebie, odplynął.

Bała się ruszyć. Pragnęła, by w tej samej chwili przyszła śmierć i zgasła jej życie. Nie potrzebowałaby już więcej otwierać oczu, patrzeć na kochanka, na ludzi, na nikogo i na nic. A przedewszystkiem na siebie!

Odczuwała dla siebie pogardę, połączone z obrzydzeniem.

— Jakże mogłam tak... — szuła się w jej głowie dręczące, palące bólem myśli — po tem wszystkim... Po jego łajdactwach!... Jestem gorsza, niż najgorsza dziewczka!...

Słyszała szelest ubrania. To kochanek ubierał się. Nie poruszyła się. Nie robiła nawet najmniejszego wysiłku, by osłonić swą nagość. Rozpalone ciało stygło, znużenie ustępowało, ale jednocześnie potęgowało się uczucie bólu i przykrości, żalu i wstydu, rozpacz i wstręt.

— Ja nie mogę tak żyć! — pomyślała nagle przedziwnie jasno. — A zatem?...

Uczepiła się tej myśli, jak nadziei wyzwolenia z dna upadku, z błota, które zalewało ją ze wszystkich stron.

— Nie będę się pogrążała nadal w bagnie upadku! — postanowiła w przypiływie nagłej mocy. — Usunę się z tego świata!... Nie będę wydawała siebie samej na pastwę swych nieokielzanych zmysłów, które doprowadzają mnie do najpotworniejszego upodlenia!... O, przestać istnieć! Przestać myśleć! Przestać odczuwać ból i rozkosz!... Nie istnieć, nie istnieć!

Wydało się to Meli najgorętszym marzeniem, pragnęła wypełnić je prędko, jak najszybciej, jakby się obawiała, że może się rozmyśleć!...

Podniosła się szybko. Drżącymi rękami zaczęła się ubierać.

Noderski patrzył zdziwiony na ten niezwykle pospiesz.

— Co ci tak pilno? — zapytał wreszcie.

Nie odpowiedziała.

— Słuchaj, Melu... Zatelefonuj zaraz do banku. Jeszcze jest czas. Chciałbym to zaraz załatwić!...

Nie miała najmniejszej ochoty sprzeczać się z nim, protestować. Skinęła głową.

Podał jej telefon. Szukała w notesiku numeru Cabulskiego i cieszyła się, że to już ostatni jej czyn. Kiedy ujęła słuchawkę, myślała:

— Oby ci pieniądze wyszły na najgorszel!...

Natychmiast przyszła myśl inna:

— Nic mnie to już nie będzie obchodziło. Nie będzie mnie na świecie!... Ostatni mój rachunek!... Drogo płacę za kilka godzin rozkoszy, których zasnałam!...

W telefonie usłyszała głos Cabulskiego.

— Tu Lamocka... Dzieńdobry panu... Niech pan pan zmieni dyspozycję w banku. Ja podejmę te pieniądze... Dziękuję panu!...

Położyła słuchawkę; nie słuchając Cabulskiego zwróciła się do Noderskiego, który przestał się ubierać, przyglądając się badawczo swej kochance:

— Zadowolony jesteś?... Zapłaciłam ci za twoją pilność!...

Noderski zachnął się, udając boleśnie dotkniętego.

— Może zechciałabyś mnie nie obrażać!

Spojrzała na niego rozstępnym spojrzeniem i nie odezwała się, przejęta całkowicie swymi zamiarami rozstania się z życiem.

Noderski usiłował domyślić się, co może oznaczać to nagle gorączkowe ożywienie Meli.

— Czy pogodziła się z losem, zadowolona z rozkoszy?... Czy knuje coś?...

Ręce jej drżały, na policzkach zakwitły dwa r. mienice podniecenia, oczy lśniły niezwykłym blaskiem.

— Czy ona czasem nie dostała pomieszania zmysłów? — zadał sobie pytanie.

Kiedy Mela wkładała kapelusz, schwycił ją za rękę.

— Co się z tobą dzieje? — zapytał.

Wyrwała mu się.

— Spiesz się... Nie przeszkadzaj mi!...

Wzruszył ramionami i zaczął wiązać krawat.

Mela już była gotowa do wyjścia. Ruszyła ku drzwiom bez pożegnania. Nie dokończywszy wiązania krawatu, zawołał:

— Cóż to, Melu, nawet się nie żegnasz?...

Zatrzymała się. Odwróciła ku niemu głowę i utkwiała w jego oczach spojrzenie.

— Żegnaj! — powiedziała z wolna. — Żegnaj!... Przebaczam ci wszystko!...

Odwróciła się nagle i zniknęła za drzwiami.

Pobiegł za nią. Zanim jednak dobiegł, była już na schodach. Był nieubrany jeszcze i bał się wyjść, by kto go nie dostrzegł.

Spojrzał tylko przez szparę w drzwiach i widział jak zbiegała szybko ze schodów, nie oglądając się.

— Cóż to może znaczyć? Co jej strzeliło do głowy?...

Wrócił do sypialni, wzruszając ramionami.

— Histerja, nic więcej! — rozstrzygnął sprawę. — Trzeba się pośpieszyć do banku, żeby podjąć tę gotówkę!... To teraz najpilniejsza sprawa... To na pewno histerja. Bądź co bądź miała wiele nieprzyjemności ze mną, zakończonych zresztą wcale rozkosznie!... — uśmiechnął się. — Może to na nią tak podziałało?...

Po kilku minutach Noderski, wychodząc, powiedział do służącego:

— Wkrótce będę w domu. Proszę to powiedzieć, gdyby ktoś do mnie telefonował.

Idąc do banku, zastanawiał się jednak w dalszym ciągu nad niezrozumiałym zachowaniem się Meli.

— Czy ona czasem nie ukryje mi jakiegoś podstęp?... Jakoś tak przesadnie łatwo i spokojnie zatelefonowała do jakiegoś jegomościa w sprawie tego czeku!... Czy tu czasem nie kryje się jakaś pułapka?...

Wsiadł do taksówki i kazał się wieźć do banku.

— Zaraz się przekonam, czy to podstęp, czy też nie!... O, jeśli ona myśli, że mnie znów narazi na przykrość, to się grubo myli!... Będę bezlitosny!... Powie się jej mężulkowi, jaką to ma żonkę, a ja stworzę mu oczy jako przyjaciela i człowieka, mającego konkurować do tego córki, więc zobowiązany do dbałości o czystość obyczajów w rodzinie swych przyszłych teściów!... To się zrobi!... A jednak nie rozumiem jej zachowania!...

Noderski stanął przed okienkiem kasy z pewnym niepokojem. Wyciągając czek do kasjera, powiedział z uśmiechem:

— Mam nadzieję, że teraz już wszystko wyjaśnione i tym razem pan mi wypłaci pieniądze.

Kasjer wziął czek, obejrzał skrupulatnie i spojrzał na Noderskiego, wyblakłymi, obojętnymi oczami.

Dalszy ciąg jutro.

## Zbrodnia, która wyprzedziła fantazję autora powieści kryminalnych

Przed kilkoma laty, wieczorem mieszkańcy wsi Wojsławice (pow. chełmski) spostrzegli buchający wysoko ogień w obrębie zagrody małżonków Adamczuków, zamieszkałych w promieniu jednego kilometra od wsi. Zagroda ich znajdowała się pod lasem w odosobnieniu.

### ZWĘGLONE ZWŁOKI

Jeden z sąsiadów, Jan Burda przedostał się do wewnątrz, pło nącego domu, ratując cenniejsze przedmioty.

Znalazłszy się w jednej z izb Burda nastąpił nogą na człowieka, którego z wielkim wysiłkiem wyciągnął na dziedziniec. Były to zmasakrowane i napół zwęglone zwłoki Prokopa Adamczuka, który miał kilka ran na głowie.

### KADŁUBY LUDZKIE

Z pod zgłiszcz wydobyto dwa zwęglone kadłuby ludzkie. Były to szczątki Adamczukowej i wychowanka Bednarczuka.

Naskutek wdrożonego śledz-

stwa miejscowy posterunek policji przystąpił do badania alibi wszystkich podejrzanych osób w okolicy, a w pierwszym rzędzie braci Stanisława Bronisława i Antoniego Jabłońskich, mieszkańców Majdan Tuczańskich (6 klm. od Wołtowic).

Przeprowadzona w ich mieszkaniach rewizja ujawniła szereg rzeczy, pochodzących z kradzieży u Adamczuków.

### ARESZTOWANIE

Mając silne podejrzenia — władze śledcze nakazały aresztowanie Jabłońskich.

W czasie badania Stanisław i Bronisław Jabłońscy przyznali się do popełnienia morderstwa z celem zysku, oraz podpalenia, podając w sposób nieco odmienny różne okoliczności.

Zbadany 20-letni Bronisław Jabłoński zeznał, co następuje: — Starszy mój brat, 28-letni Stanisław namawiał mnie do okradzenia „Sitarki” (tak zwano Adamczukową z pierwszeństwa małżeństwa) posiadającej

dużą ilość gotówki i cennych rzeczy.

O zachęcie słońca Jabłońscy udali się w kierunku zagrody Adamczuków.

### PIERWSZA OFIARA

W tym momencie zjawił się chłopiec, wychowanek Adamczuków, 13 l. Wincenty Bednarczuk (Adamczukowie byli na jarmarku).

Stanisław Jabłoński uderzył siekiera w głowę. Chłopiec padł martwy na ziemię. Mordercy wciągnęli zwłoki do mieszkania, w którym pozostał Stanisław, w celu dokonania kradzieży.

W tejże chwili nadjechał Adamczukowie z jarmarku.

W chwili, gdy Adamczukowa przekraczała próg — ukryty za drzwiami Stanisław J. zdołał ją siekiera w głowę. Adamczukowa padła z łękiem na ziemię. Przekonawszy się, że ofiara jego dogorywa Jabłoński pobiegł wówczas na podwórze, podkradł się z tyłu do słuchoniemego Adamczuka i uderzył go widłami w kark.

Adamczuk, upadając zaplatał się nogami w lewo. Słusznie tem konie poniosły, ciągnąc

za sobą rannego. Bracia Jabłońscy zatrzymali pędzącą furmankę.

Jęcząca w śieni Adamczukowa Jabłoński dobił siekiera, poczem tymże toporem „dokończył” Adamczuka, dającego ślabe oznaki życia.

Trupy pomordowanych ofiar Jabłońscy wciągnęli do wnętrza chaty, przystępując z równym spokojem do „roboty”.

Stanisław Jabłoński najsłabiej wyniósł cały szereg rzeczy z mieszkania, poczem z pomocą brata załadował je na furmankę Adamczuków, udając się do Majdan Tuczańskich, gdzie ukryli skradzione rzeczy w krzakach.

Po niejakim czasie wrócili na miejsce zbrodni, konie wyprześli i uściłi je na trawę.

Celem zatarcia śladów za sobą Jabłoński podпалиł dom, który spłonął doszczętnie.

W dwa dni po dokonaniu tej zbrodni, odhwił się ślub Stanisława Jabłońskiego.

W czasie uczytu weselnej raczono się serem, pochodzącym z rabunku u Adamczuków, przyczem Jabłoński z całym spokojem oowiedział po-

ślubionej małżonce o przebiegu zbrodni.

### KARA ŚMIERCI

Sąd Okr. w Lublinie skazał Stanisława i Bronisława Jabłońskich za dokonanie morderstwa na bezterminowe więzienie, zaś za zniszczenie ogniem domu po 15 lat więzienia, wymierzając łączną karę bezterminowego więzienia.

Sąd II instancji zaoszczędził sankcje w stosunku do Stanisława Jabłońskiego i skazał go na karę śmierci; względem Bronisława Jabłońskiego wyrok I instancji utrzymał w mocy, wychodząc z założenia, iż działał on pod wpływem starszego brata.

### O ZŁAGODZENIE KARY

Jakie dalsze losy spotkały Stanisława Jabłońskiego w naj wyższej instancji — nie wiemy. Wiemy natomiast, co się dzieje z jego bratem Bronisławem. Co do niego wyrok uprawomocnił się. Obecnie Bronisław Jabłoński pragnie złaogodzić wymierzona mu karę; pragnie wskazać nowe okoliczności, które mogą sadowi wyrokującemu posłużyć do obniżenia ka-



Czy znasz Warszawę, jej historję, życie w niej dawne i obecne?

# Pierwsze lata niewoli



## Wielki konkurs zadań i ciekawych pytań

W 4-ej serji zadań i ciekawych pytań za rozwiązania przeznaczamy następujące nagrody:

- I i II po 25 zł. gotówką
- III — KOMPLET BIELIZNY MĘSKIEJ LUB DAMSKIEJ.
- IV, V, VI, VII — PACZKI TOALETOWE.
- VIII — KSIĄŻKA.
- IX — 3 PARY JEDWABNYCH PONCZOCH.
- X, XI, XII, XIII, XIV — DWA BEZPŁATNE BILETY DO JEDNEGO Z NAJLEPSZYCH KIN.

Zachęcenie temi nagrodami Czytelnicy zabiorą się obecnie do rozwiązywania dwóch następnych zadań 4-ej serji. Oto zadania:

- 3. ROZSZYPANKA  
Z następujących liter ułóż tytuł, który znajdziesz w dzisiejszym numerze:  
a, b, c, c, c, e, e, e, e, h, i, k, o, o, p, r, r, s, y, z, z.
- 4. ZAGADKA  
Gdy mam pięć liter jestem ubiorem  
Gdy dodasz szóstą — djabelem, upiorem.

Kupon zadań i pytań Nr. kuponu 1 Nr. gazety 154

## RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

8.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 8.35 Muzyka z płyt. 8.38 Gimnastyka. 8.53 Dalszy ciąg muzyki z płyt. 9.05 Dziennik poranny. 9.10 Dalszy ciąg muzyki z płyt. 9.20 Chwilka pań domu. 9.25 Dalszy ciąg muzyki z płyt. 10.00 Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa. 11.45 „Spółdzielnia wojskowa. Jako placówka wychowawcza”. 12.10 Poranek muzyczny ze studia. 13.45 Odczyt krajoznawcy. 14.00 Koncert Zespołu salonowego. 15.00 Pogadanka rolnicza. 15.15 Muzyka ludowa z płyt. 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.30 Audycja spółdzielcza. 16.05 Taniec i piosenka — płyty. 17.00 Przegląd teatralny. 17.10 Koncert muzyki polskiej. 18.00 Fragment teatralny. 18.15 Koncert Zespołu Harmonistów. 18.45 Feljton literacki. 19.00 Rozmaitości. 19.15 Muzyka lekka. 20.00 „Myśli wybrane”. 20.02 Feljton aktualny. 20.12 Dalszy ciąg muzyki lekkiej. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali”. 22.00 „Skryniczka pocztowa — techniczna”. 22.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoseń P. R. 22.30 „Jakie to ładne” płyty. 23.05 Muzyka salonowa i taneczna.

## CHORA WĄTROBA zatrzuwa organizm

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i żółci powodują zatrucie organizmu a na tem tle szereg narządniczych chorób.

Ziela Magistra Wolskiego „Biliosa”, zawierające rośliny egzotyczne Combreum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy, a stosowane przy cierpieniach wątroby, kamieniach żółciowych oraz żółtaczkach dają należyte wyniki.

Ziela ze znak. ochr. „Biliosa” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Ziela 74 m. 1.

Pamiętajcie o bezrobotnych

### OSTATNIA GODZINA WOLNOŚCI

Sto lat zgóra trwający „karnawał” zakończył się katastrofą. Państwo polskie przestało istnieć. Trzy zaborcze mocarstwa podzieliły między siebie ziemie polskie. Na nic się zdały bohaterkie wysiłki Tadeusza Kościuszki. Nie oswojono stolicy mieszczaństwu warszawskiemu pod wodzą szewca Jana Killińskiego. Chwilowe triumfy patriotów splącała Warszawa morzem krwi.

5 listopada 1794 roku wybiła ostatnia godzina wolności. Wojska rosyjskie szturmem zdobyły Pragę. Wódz Moskali generał Suworow kazał dla strachu zarządzić rzeź mieszkańców, podczas której zginęło 2.500 ludzi.

Jeden z uczestników szturmów, wysoki oficer rosyjski tak opisuje wygląd Pragi owego straszliwego dnia.

„Wpadliśmy do szanów, brodząc po pas w wodzie i goniąc Polaków, za którymi w porządku weszliśmy już do Pragi. Tam zastaliśmy wojska nasze w strasznym zamieszaniu wśród gwałtów, mordów i grabieży... Ażby zrobić sobie prawdziwy a straszny obraz szturmów tego, po jego ustaniu, trzeba było naozajnym być jego świadkiem. Do samej Wisły na każdym kroku spotykać się dawali zabici i umierający różnego stanu ludzie; na brzegu rzeki piętrzyły się stosy ciał żołnierzy, cywilnych, żydów, księży, zakonników, kobiet i dzieci.

Na widok tego wszystkiego serce zamierało w człowieku, a obmierzłość obrazu duszę jego oburzała. W czasie bitwy człowiek nie tylko nie czuje w sobie żadnej litości, ale rozwierca się jeszcze, lecz morderstwa po bitwie, to hańba!”

Po zdobyciu Warszawy przez Moskali na mocy układu między królem pruskim i carycą rosyjską Warszawa dostała się pod władzę Prus.

Dwunastoletnie rządy Prusaków trwałem piętnem wryły się na obliczu naszego miasta. W okresie tym Warszawa była miastem opustoszałym i zniszczonym, a zarazem jak gdyby budzącem się z letargu.

### PRZECHADZKA PO WARSZAWIE

Nic bardziej pouczającego od przechadzki po ówczesnej Warszawie. Na gruzach minionej świetności kiełkuje nieśmiało nowe życie. Tam, gdzie jeszcze niedawno grzmiały taneczne kapele, teraz rozlega się miaro

### BEZPŁATNIE Z POWODU jubileuszu 10-LECIA

Otrzyma każdy premie: kamgarny na ubrania, rowery, maszyny do szycia, radio - aparaty 3 lampowe i 2.500 wartościowych podarunków, kto nadeśle wraz z zamówieniem poniższego kompletu prawidłowe rozwiązanie szarady. Nagrody przeznaczamy za trud dobrego rozwiązania szarady. Objasnienie: Do pustych kratek należy wstawić dowolne liczby od 0 do 9 w ten sposób, aby suma ich we wszystkich kierunkach dała liczbę 15.

Z POWODU WIELKIEJ ZNIKI CEN BAWELNY I WELNY, LICZNA ROZDZIAŁA MOŻE SIĘ ODCIĄĆ OD STÓP DO GŁÓW TYLKO ZA 15 ZŁ. 90. — a mianowicie: 3 mtr. materiału na ubranie męskie (desen bielskich kamgarnów) lub na palto damskie. 1 kostium k. damski, ładnie uszyty z kolorowego, modnego przybraniem (podać rozmiar), 4 mtr. „tweedu” na suknie damską, 1 pullover - swetr damski lub męski, 1 chustka (krata cenna), 1 p. pantofli damskich (podać numer obuwia), 1 koszula męska lub 1 koszula damska, strojnie haftowana, 1 p. kaletonów z wykończeniem satynowym, 1 p. skarpetek cywernowanych, mocnych, 1 p. pończoch jedwabnych i 3 chusteczki do nosa. Wszystkie razem wysyłamy tylko za 15 zł. 90 gr. za zaliczeniem pocztowym, po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru na poczcie. Bez ryzyka: Cile towar nie podoba się, przyjmujemy takowy z powrotem, a pieniądze natychmiast zwracamy.

Adresować: Firma „POLSKA POMOC” Łódź, Generała H. Dąbrowskiego 3. UWAGA: Wykorzystajcie jubileuszową okazję, rozwińcie szaradę, a otrzymacie zupełnie bezpłatnie wartościową premie. Okazja taka zdarza się raz tylko w życiu.

### WOSKIANIE RZEMIEŚNICZEGO

W oficynach pustych pałaców zamieszkuje rzemieślnicy. W złoconych pokojach stoją warsztaty, a wspaniałe salony zostały przeznaczone na składy.

Jaskółki założyli gniazda we wszystkich niemal oknach pustych pałaców, kraża koło nich swobodnie pewnie, że im nikt spokoju nie zakłóci.

Posaży i gzymsy gmachów pokryły mchy i pnące się rośliny, a po murach widać ślady wilgoci i zaciekania.

Najsmutniejszy pod wszelkim względem ze wszystkich gmachów Warszawy jest zamek, siedlisko dawnych królów. Tam, gdzie wznosi się Zygmuntowska kolumna, jest brama niska, ciemna, zapchana w całej szerokości sklepikami i stolikami przekupek.

„Zgiełk tu panuje nieopisan, lecz zato, gdy wejdziesz — pisze pewien turysta ówczesny — w dziedziniec zamkowy, gdy przechodząc przez niego usłyszysz odgłos własnych kroków, przez ściany czworobocznego gmachu powtórzony, gdy nie napotkasz żyjącej duszy tam, gdzie niegdyś tysiące dworzan przebiegało — ogarnie cię myśl o znikomości wielkości ludzkiej i przypomnisz sobie, że w politycznym znajdujesz się grobie”.

Opuścimy smutne mury zamkowe i minawszy zapchaną straganami żydowskich handlarzy ulicę Senatorską, zajrzywszy do Ogródu Saskiego,

### OGRÓD I ŻELAZNA BRAMA

Ogród składa się tylko z trzech alei: jedna szersza śród kowa i dwie boczne. Reszta gruntu oddzielona dawnianym parkanem, służy za pastwisko dla krów i w części jest uprawiana pod warzywa. Znajduje się jeszcze na lewej stronie nieuczestniczanej części ogrodu

### WOLNY MIESZKAŃCZO

wysoki mur od ulicy Królewskiej, na długości kilkunastu metrów wzniesiony, który miał należeć do strzelnicy królewskiej za Augusta III. Tam właśnie zwabiano bezdomne psy mięsem padłych koni, do których król strzelał sobie dla zabawy.

Ogród Saski oddzielony jest od targu końskiego za nim leżącego, walącym się murem ze sztachetami i był dawniej żelazna brama zamkwan.

Z tej przyczyny cały plac i targ za ogrodem położony nazywa się Żelazna Brama. Za tym targiem są koszary kawalerji pułku kawalerji królewskiej, będące pod dowództwem pułkownika Mira i stad koszarami Mirowskimi nazwane.

### ZA WOLSKĄ ROGATKĄ

Dalej już napotkać można wśród tak i pół tylko mieszczne parterowe domki, ciągnące się aż do rogu Okopowej i Chłodnej czyli do rogatki Wolskiej. Natomiast za rogatkami zwłazsza przy świetle bywało to i no i gwaro.

Wśród ludu warszawskiego szerzyły się wówczas zwyczaje i zabawy niemieckie.

Zabawy te przetrwały do dnia dzisiejszego. Pierwsze piwiarnie powstały właśnie na Woli w ogródkach z muzyką zakładanych przez przedsiębiorczych Niemców.

Otwarte zostały pierwsze na le tańca. Nazywały się po niemiecku „tanz - boden” (co znaczy podłoga do tańca) i stał wziętą się polski wyraz: „tanc buda”. Przez pierwszy zawitał do Warszawy walczyk i tańcisty dziś „Sztalerek”.

Ustawiono pierwsze muślawki na placach zabaw.

### COŚ DLA KAMIENICZNIKÓW

Po klęskach, które spadły na kraj — miasto zubożało i wyludniło się.

Wolnych mieszkań było tyle,

### Kto z kogo zrobił warjata?

— Czy nie uważasz, Krystyno, że zachowanie Jana ostatnio wydaje się nieco podejrzane.

— Nawet zdecydowanie podejrzane.

— Jak myślisz, co jest tego powodem?

— Pani Krystyna wzruszyła ramionami i zamyśliła się głęboko.

— Istotnie Jan — stały ich przyjaciel zdradzał ostatnio dziwne objawy. Nie politykował już godzinami z Mateuszem, nie przygadywał p. Krystyno, że powoli zaczyna tracić linię, nie przychodził do nich na bridge'a w niedziele i raptem zniknął z ich domu w najrozmaitszych godzinach — czego dawniej zupełnie nie bywało.

— Może się zakochał?

— At! Babacie gadanie! Jan i ja kochał się? On — kłótemu ciotka Do smicela, swem gadnistwem obrzydła — wszystkie kobiety.

— Dostyc żartów, mój drogi, wolała przecieć rozmowę p. Krystyna — powiedz raczej czy nie przypominasz sobie iż wczoraj Jan zezwał się nagle przed ósmą i powiedział: — Spieszcie się bardzo, jestem dzisiaj na operze!

— A... a... tak, istotnie...

— A kiedyś wyleciał bez pożegnania, mówił, iż musi usłyszeć Zimiska...

— Tak, tak! Tak było...

— A w zeszłą niedzielę rzucał już całkiem dziwne powiedzenie: „Dzisiaj koleja na wesela fala!”

— No wiecie?

— Twierdzi, że to i sa początki rozstroju umysłowego.

— ?... ?...

— No tak, to wszystko na to wygląda. Pamiętaj, był taki flegmatyczny i obojętny na wszystko, że nawet do kina nie można go było wyciągnąć, a tu nagle: opera, Zimiska, jakaś „Fala”...

— Masz rację, moja droga — zrozumiął pan Mateusz — trzeba go ratować. Ide do niego.

— Przebiegi! szybkim krokiem kilka ulic i zginął w czeluściach bramy do muzeum. Zdrzymany zatrzymał się do piero na szwartem piętze przed drzwiami, mieszkania Jana. Przysiadł i przyłożył ucho do drzwi. Dobiegł go jakiś gwar, jakby bicie brawa, po chwili najwyraźniej w świetle usłyszał żarliwe okrzyki swego przyjaciela:

— Bij go! Bij go!... Jaroszl! Góra Jaroszl!... Pedzi go!... Nooo, wypoimował się! W szeszek go! W nos! Szmeling kłapa!... Groyzy!!!

— Pan Mateusz ścierp! Nogi wrosły mu w ziemię.

— Rzuć się, jak nieprzytomny ku schodom i zbież na dół!

— Numer pogotowia... numer pogotowia... — tańczyły myśli w głowie, jak karuzel.

Po kwadransie cicho stapał na schodach po tych samych schodach pisał się ku górze dziwaczny orszak. Dozorca, dozorczyń z kubłem zimnej wody (na wszelki wypadek według własnej recepty), czterej sanitariusze, doktor i pan Mateusz, szepcac chaotycznie:

— Biedny, biedny Jan i koby przy puszczał?

— Podłuchiwali pod drzwiami chwilę, zanim wewnątrz rozległy się brawa gorące, zapalczywe.

— Góra, Jaroszl! Góraaa!

Zapukali! Nikt nie otwierał. Zapukali jeszcze raz. Rozległy się kroki.

— Kto u diabła? Jestem zajęty.

— Proszę otworzyć.

Drzwi się rozwarły, a w nich ukazał się Jan z rozpalonymi policzkami, z blyszczącymi oczyma. Odmłodzony o lat 20.

— Mateusz! A ty co tutaj robisz i to z takim orszakiem? Co się stało? Mówże, czemu milczysz jak grób! Gdzie ty u licha oszalał? Chodźże do środka, śpiesz mi się bo za chwilę ogłoszą przez radio wynik meczu bokserkiego, wyobraź sobie że Szmeling zbity na kwaśne jabłko, no ale ty się na tem nie rozumiesz, ciemnego. Ja odkąd mam radio słyszę się melomanem i sportowcem. Ale proszę państwa dalej, a czego chce Walentyn i Walentyna?

— Błyskawica zrozumienia oświetliła twarz „pogotowia”.

— Toś ty się tak darł przed chwilą w pokoju? — zaczął Mateusz.

— Bo ja wiem, może i ja nic dziwnego — byłem na meczu, ale o co chodzi?

— O co chodzi? — oto żeś ty ze mnie zrobił warjata — odburknął Mateusz wściekły i zbiegł ze schodów.



## Jak się zarysowuje horyzont nowego samorządu miejskiego

Skład nowej Rady Miejskiej, ustalony podczas ostatnich wyborów — prawdopodobnie nie ulegnie większym zmianom.

Możliwość zmian nie jest absolutnie wykluczona ze względu na zamierzone protesty. O tym czy protesty zostaną wniesione, przez kogo i w jakich okolicznościach dowiemy się najdalej we wtorek, t. j. w dniu w którym upływa termin wnoszenia protestów.

Jak wiadomo wniesienie protestu wstrzymuje ukonstytuowanie się nowej Rady Miejskiej.

Narazie, według zebranych przez nas informacji, przewiduje się, że przy obecnym składzie Rady Miejskiej wszystkie ważne stanowiska w samorządzie zajmie frakcja B.B.W.R., która rozporządza znaczną większością głosów. I tak od głosów tej frakcji będzie zależał wybór prezydenta, 2 wiceprezydentów i 2 ławników. Dwa pozostałe miejsca ławników przypadną w udziale — jeden frakcji żydowskiej i jeden Ch.D.

Nie jest jeszcze pewnym, czy będziemy mieli 2 czy 1 wiceprezydenta. Przy tej ostatniej ewentualności, uchodzi za pewnik, że wiceprezydent nie byłby.

## Wykaz zdobytych odznak strzeleckich

W wyniku całorocznych strzelań szkolnych o odznak strzelecką hufca P. W. z terenu m. Grodna zdobyły ogółem 175 odznak w tej liczbie 156 klasy III i 19 klasy drugiej.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął hufiec Męskiego Seminarjum Nauczycielskiego, drugie — Średnia Szkoła Handlowa P. M. S., trzecie — Szkoła Rzemiosł P. M. S., czwarte — Gimnazjum Państwowe im. Adama Mickiewicza, piąte — Gimnazjum P. M. S., szóste — Szkoła Rzemiosł im. Bregmana, siódme — Publiczna Szkoła Doksztalająca, ośme — Związek Strzelecki, dziewiąte — Gimnazjum Koedukacyjne Żydowskie.

byżym. Jeśli zaś przyjmie się, że Grodno będzie miało 2-ch wiceprezydentów, to nie jest wykluczone, że obaj będą z frakcji B. B.

Wyniki osiągnięte przez poszczególne Hufce świadczą o wysokim poziomie wyszkolenia strzeleckiego junaków, jak również chęci zdobycia umiejętności posługiwania się bronią i dążenia do osiągnięcia dobrych rezultatów.

Nadmienić przytem należy, że społeczeństwo grodzieńskie nie pozostaje w tyle o ile chodzi o ilość zdobytych odznak strzeleckich. W ciągu pierwszych 5 cju miesięcy b. r. zdobyto na terenie Grodna 937 „O. S.”

Strzelnica O. S. czynna codzień po uprzednim zgłoszeniu conajmniej 10 zawodników jeśli chodzi o organizację i 5 osób dla niestowarzyszonych. Zgło-

## Fiasko spłaty zaległości podatkowych w naturze

Ułgi dla płatników zalegających w podatkach, zezwalające na spłatę należności w naturze nie przyniosły w Grodnie oczekiwanych rezultatów.

W I Urzędzie Skarbowym nie zanotowano ani jednego wypadku skorzystania z tej ulgi.

W II Urzędzie na powiat tego rodzaju spłata miała miejsce zaledwie w trzech wypadkach, w których zaległości spłacone zbożem.

Z powyższego okazuje się, że ulgi jakimi obdarzone płatników dla Grodna i okolicy pozostały chybionymi. Wobec tego słusznie możemy oczekiwać nowych, realniejszych.

Wyniki osiągnięte przez poszczególne Hufce świadczą o wysokim poziomie wyszkolenia strzeleckiego junaków, jak również chęci zdobycia umiejętności posługiwania się bronią i dążenia do osiągnięcia dobrych rezultatów.

## Na zawodach w Białymstoku Siedmiu grodnian

W dorocznym biegu naprzemniej o puchar „Dziennika Białostockiego” w Białymstoku z Grodna w barwach W. K. S., w

dnia dzisiejszym startować będzie siedmiu najlepszych biegaczy sekcji lekkoatletycznej W. K. S. Grodno.

## Rodzina z 5 osób stawiała opór sekwestratorowi

Do mieszkania wsi Putryzki pod Grodnem Rujnowskiego

przybył sekwestrator z Urzędu Skarbowego p. Miłyńczyk Eugeniusz celem zajęcia ruchomości za zaległe podatki.

W czynnościach sekwestratorskich przeszkodziła cała rodzina, składająca się z 5 osób i nie dopuściła do zabrania swego mienia. Przeciwno opornym sporządzono protokoły i sprawa skierowana do sądu.

## Nowy Zarząd Stowarzyszenia Kupców Polskich w Grodnie

Ostatnio ukonstytuował się nowy Zarząd Stowarzyszenia Kupców Polskich, w Grodnie w składzie następującym: prezes — Stanisław Tomiczek (fabryka kawy przy ul. Północnej), wi-

ceprezes — Michał Lewandowski, skarbnik — Włodzimierz Szerszeń, sekretarz — Eugeniusz Berowski, członkowie zarządu: Antoni Niewadzki, Wacław Bronkowski.

## O wygodniejsze pomieszczenie dla lwów

Prace przy wykończeniu domu zimowego dla zwierząt w ogrodzie zoologicznym prowadzone były w szybszym tempie gdyby pozwalały na to fundusze T-wa Miłośników Przyrody.

Jednak prezes p. pułk. Adamowicz nadludzką wprost energią zdołał doprowadzić do tego, że część budynku w najbliższych dniach będzie wykończo-

na i chluba naszego ogrodu — lwów nareszcie będą przeniesione do nowej, wygodnej, wspólniej klatki.

Wykończenie całego budynku zależne jest również od dobrej woli społeczeństwa. Im częściej miłośnicy przyrody zwiedzać będą ogród zoologiczny, im więcej osób zapisywać się będzie na członków, tem szybciej prace w ogrodzie dobiegną końca.

Zwiedzać ogród można codziennie.

## Dźwiękowe-Kino „Polonia”

Pocztowa 4

Wstęp od 25 gr.

Dziś

Najlepszy film

Ramona Nowarro

od czasów „Paganina” p.t.

Noc w Kairze

Opójny dramat nieokielzanej miłości egipskiego przewodnika, który znalazł tylko prawo pustyni — brał siłą to, czego pragnął.

Motytem tego arcydzieła jest Pleśń miłosna nad Nillem światowy przebój męzyczny, który Ramon Nowarro śpiewa na cześć swej partnerki Myrny Loy.

W nadprogramie najnowsze Aktualności Paramountu oraz PATA

Wejście na pocz. seansów: 6, 8<sup>30</sup>, 10<sup>40</sup> (w święta od 4-ej)

## Kino Polonia

Dziś od godz. 12-ej w południu

„BEZDOMNI”

Wstęp 20 gr.

Doktor med.

Haurykiewiczowa

OPERACJE KOSMETYCZNE

LECZENIE WŁOSÓW

CHOROBY SKÓRY

Ordynuje Warszawa,

Szopena 18

Kino Dźwiękowe „APOLLO”

Dziś popołudniowe seanse

Człowiek

Małpa

Początek o godz 12-ej i 2 ej

Wstęp od 20 gr.

## Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

Dziś

POCHODNIA

potężny film z dziejów rewolucji francuskiej wspaniała kreacja J. Boles'a i Lawry La Plante

Nadprogram:

Bokser z Sant-Diego

## Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 26

Dziś Wstęp od 25 gr.

Długo oczekiwane arcydzieło osnute na tle autentycznych wydarzeń w-g powieści Rysharda Conella p. t.

„HRABIA ZAROW”

reżyserji Scoedsacka, twórcy „King Konga”

w rol. głów. FAY WRAY, JOEL MC. GREA, R. ARMSTRONG

Ze względu na atrakcyjną treść i wyjątkowe artystyczne wykonanie „Hrabia Zarow” stał się sensacją świata filmowego

nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

## Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TEŚP”

Przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)



na pastylka h Głoxnia (Marcinka) bez pastylek

Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) naprzeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Demnikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

## Dzieciak z potłuczoną głową

Do Szpitala Miejskiego w Grodnie przywiezioną ze wsi Zinowicze 10 letnią Eugenję Kaszenównę z oznakami rozbitcia czaszki.

## Znalazł się rower

Rower skradziony J. Jacewiczowi (marki Kamiński, wartości 220 zł.) znalazł się na cmentarzu żydowskim przy ul. Grandzickiej.

Na kryjówkę natrafiła Sullczówna Wacława, Grandzicka 3, która powiadomiła policję. Rower oddano właścicielowi.

## Zakład Krawiecki F. PICEWICZ

Grodno, ul. Listowskiego

(obok lokalu S. U. P.)

Przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania.

Wykonanie solidne.

Ceny umiarkowane. 10

## Kradzieże

Na szkodę Szmuklera Mojżesza, Brygidzka 1 nieznanemu sprawcy skradł lornetkę, wartości 15 zł.

Z łasku maj. Stanisławów w Pyszkach niejaki Małyszko Mikołaj skradł 3 sosny, wartości 18 zł.

## Nowo otwarta polska pracownia wyrobów koszykarskich CZESŁAW DZIERŻAWSKI

Grodno, Brygidzka 5 m. 6

Poleca najtaniej

meble koszykowe

i wszelkie inne roboty w zakresie koszykarstwa wchodzące

Reparacje

starych mebli koszykowych

Gwarantuje trwałość

sprzedawanych wyrobów. 11

## ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10<sup>40</sup>

Wstęp od 25 gr.

Dziś rewja gwiazd: WIKTOR MC LEGLEN

WILLIAM BOYD

NOAH BERRY

IWAN LEBIEDIEW

W potężnym przebojowym dramacie, który bez wątpienia jest najlepszym filmem wyświetlanym obecnie w Grodnie

## KAJDANY ŻYCIA

Film ten olśni widza zupełnie nowym tematem i mistrzostwem realizacji

## PLACE

budowlane i letniskowe

w Łosośnie i

na raty 6-letnie

Firmacje:

TOWARZYSTWO

POWIERNICZE

Inż. E. Weychert i S<sup>ka</sup>

Spółka firmowa

Dominikańska 16 tel. 15

## Uwagze Pań

Do nabycia we wszystkich

Księgarniach popularna bro-

szura: „Odmłodzenie ra-

dykalne twarzy” Doktora

Haurykiewiczowej.

## Dla Dzieci

do Św. Komunii

POŃCZOSZKI białe

REKAWICZKI

WSTAŻKI

Poleca J. MIKO

3 GRODNO,

Dominikańska 19

Nocny dyżur aptek:

Dziś: Apteka Szwarcza, Orze-

szkowej 13, tel. 56.